Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 7 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 30

Bezpłatna radjo-premja „Republiki" i "Expressu".

Każdy czytelnik naszych pism ma szanse wygrania radjo-aparatu wraz z kompletną instalacją

jeśli codzień wycinać będzie po 2 radjo- kupony.

Posiadanie radjoaparatu jest marzeniem wielu obywateli naszego miasta. Radjotelefonja tak spopularyzowana już na Zachodzie jest dla szerszego ogółu w Polsce rzeczą niedostępną **wskutek wysokich cen radjoaparatów.**

Redakcja „Republiki" i „Expressu" chcąc z jednej strony przyczynić się do spopularyzowania radjotelefonji, z drugiej zaś sprawić miłą niespodziankę swo im Czytelnikom zakupiła w firmie **„Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka w Łodzi (Południowa 28, tel 30-00) aparat radjotelefoniczny najnowszej konstrukcji, celem rozlosowania go między Czytelnikami.**

Jest to więc nowa bezpłatna a cenna premja, którą „Republika" i „Express" ofiarują swoim sympatykom.

Premja do wygrania.

Premja do wygrania jest aparat odbiorczy broadcastingowy **firmy „Radjosonanz" A. G. Berlin, systemu „Deflex X" typ. D. R. 12** do odbioru stacji kontynentalnych i angielskich wraz z kompletną instalacją. A więc dołączone są do niego:

1) kabelki połączeniowe
2) lampki
3) akumulator „Varta" 4-voltowy
4) 2 baterje anodowe N. E. W. po 90 volt.
5) słuchawka „Oso"
6) antena.

Aparat zostanie zmontowany na koszt redakcji „Republiki" i „Expressu" w miejscu, wskazanem przez szczęśliwego zdobywcę premji, który pozatem otrzyma od przedstawiciela firmy „Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka" instrukcje, w jaki sposób należy go używać.

Kto może wygrać radjoaparat.

Radjoaparat może wygrać każdy czytelnik „Republiki" i „Expressu", jeśli spełni następujący warunek:

Należy wycinać codzień z „Republiki" i „Expressu" kupony i w zalepionej kopercie wrzucać je do skrzynki znajdującej się w podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 49, najpóźniej do godz. 7 wieczorem. Ważne są tylko koperty, zawierające oba kupony t. zn. z „Republiki" i „Expressu".

Kupon samej „Republiki" ważny będzie tylko w niedzielę, gdyż tego dnia „Express" nie wychodzi.

Pierwszy kupon ukaże się w jutrzejszej „Republice".

Oczywiście, że każdy czytelnik „Republiki" i „Expressu" może codzień składać nieograniczoną ilość kopert, zawierających po 2 kupony (każdego pisma po 1 kuponie).

Losowanie.

Losowanie odbywać się będzie codzień od niedzieli d. 8 lutego do soboty d. 21 lutego włącznie t. j. przez 14 dni.

Codzień wylosowany będzie jeden kandydat, tak iż do d. 21 lutego o radjoaparat ubiegać się będzie 14 osób.

Dnia 23 lutego urządzone będzie ostateczne losowanie między 14 kandydatów w obecności przedstawicieli „Republiki" i „Expressu" i przedstawiciela firmy „Biuro techniczne inż. Reicher i S-ka"

Dnia 24 lutego ogłoszone zostanie nazwisko zdobywcy radjo-aparatu.

A więc — kochani Czytelnicy — od jutra wycinajcie „radjokupony"!

Rząd dr. Luthera w oczekiwaniu Wilhelma II.



— Baczność!... Równaj się!.. „Le Rire".

Morderstwa wyborcze w Jugosławji.

Belgrad, 6 lutego.
Agencja Wschodnia.

Koło miejscowości kroackiej, Bielovac, miała miejsce w jednej z okolicznych wsi bójka, podczas agitacji wyborczej, pomiędzy oficerami żandarmerji a księdzem katolickiem, Bankoviczem, który protestował przeciwko aresztowaniu kilku zwolenników Radicza.

Podczas sprzeczki oficer skierował karabin w stronę Bankowicza, ten zaś wydobył rewolwer i strzelił, kładąc oficera trupem.

Księdza Bankovicza aresztowano.

Chleb drożeje we Francji.

Paryż, 6 lutego.

Dzisiaj izba obradowała nad walką z drożyzną chleba i zboża. Rząd domaga się, aby spisać przymusowo wszystkie zapasy zboża i mąki, jakie są u producentów i przetwórców. Stwierdzono, że grosiści i młynarze nagromadzili olbrzymie zapasy na spekulację. Kto zgło si fałszywe swoje zapasy, będzie ukarany ogromną grzywną, a całe zboże i mąka będą skonfiskowane.

Nadto rząd przedsięweźmie ogromne zakupy na targach zagranicznych i w razie potrzeby będzie ją sprowadzał konsumentom poniżej ceny kupna. Idzie o to, aby uniezależnić cenę zboża od spekulacji na rynkach zagranicznych.

Piekarnie będą zamknięte przez jeden dzień w tygodniu. Zużycie mąki na ciastka będzie ograniczonem pod najsurowszemi karami.

Ortografja—pachnąca zdradą stanu.

Zaostrzony spór czesko-słowacki.

Wedle tajnej klauzuli związek Czech i Słowacji miał być ograniczony na 10 lat.

Od kilku miesięcy wewnętrzna polityka czeska przedstawia widok, który nawet u najwięszych co do Czech optymistów wywołać musi conajmniej zdziwienie.

Jak wiadomo, państwo czeskie prócz wielu trudności zewnętrznych, ma również **mocno skomplikowaną sytuację wewnętrzną, polegającą w zasadzie na tem, że Czesi, narodowość „utrzymująca państwo" nie mają w tem państwie większości i osiągnąć ją mogą jedynie przez wchłonięcie dwu miljonów Słowaków.**

Dotychczas też wszelkie wysiłki polityków czeskich szły w tym kierunku, by wykazać, że wewnętrzne stosunki republiki czeskiej są jak najlepsze i tuszować o ile można wszelkie skazy i rysy na jej spoistości wewnętrznej. Nie u wszystkich coprawda znajdowało to wiarę, **ale ogólnie uznawano spryt i zręczność polityków czeskich, lawirujących zręcznie pomiędzy rafami, które z tej czy innej strony zagrażały nawie państwowej czeskiej.**

Oficjalna nazwa republiki wedle tekstu traktatu w St. Germain brzmiała: tcheco-slovaque, czesko - słowacka, z wyraźnem oddzieleniem obu słów łączącą je kreseczką. Ostatnio rząd czeski zniósł tę kreseczkę, każąc pisać nazwę jednem słowem: czeskosłowacki; zwrócił się z odpowiedniem wyjaśnieniem do rządów obcych, które znów ze swej strony, jak n. p. rząd austrjacki, polecił swoim urzędom uwzględnianie tej zmiany „ortograficznej" w pismach urzędowych. Takie właśnie rozporządzenie rządu austrjackiego wywołało publiczny protest ze strony wodza autonomistów słowackich ks. Hlinki, który zaprotestował przeciw temu, jako zmianie nazwy republiki i wystosował w tej mierze list bezpośrednio do kanclerza austrjackiego. **List ten opublikowano, władze czeskie go skonfiskowały i zaczęła się burza.**

Spór „ortograficzny" ma bowiem znaczenie prawno - państwowe. Słowacy tłumaczą bowiem, że nazwa czeskosłowackiej republiki mieści w sobie pierwiastek dualizmu, analogicznie n. p. do austro-węgierski, odpowiadający istnieniu dwu związanych ze sobą państw i podkreślają, że rząd czeski zmieniając pisownię nazwy, zatrzeć pragnie przez to uprawnienia nabyte przez Słowaków.

Atak czeski na ks. Hlinkę, piętnowanego jako zdrajca stanu, **zawieszenie nad nim groźby dochodzeń sądowych o zdradę, słowem całe zdenerwowanie panujące na tem tle w Czechach, dowodzi, że centraliści czescy sami w duchu przyznają rację temu tłumaczeniu nazwy republiki i irytują się tylko z tej racji, że rzecz tę publicznie poruszono przed forum Europy.** Gdyby bowiem o samą ortografję chodziło, nie byłoby powodu do takiego zdenerwowania.

Jest ono zaś tem większe, że ze strony słowackiej poruszono jeszcze jedną, bardzo drażliwą zaiste sprawę. Oto stwierdzono, że w słynnej świętomarcińskiej deklaracji Słowaków, za połączeniem Czechów i Słowaków w jedno państwo, istniała tajna klauzula, akceptowana wraz z całą deklaracją przez Czechów, iż związek Czech i Słowcji ma być ograniczony czasowo na lat 10, po których Słowacy będą mogli stosunek ten poddać rewizji. Bez względu na prawnopaństwowe znaczenie tej klauzuli, to jest pewnem, że dla centralistycznej polityki czeskiej jest ona nowym ciosem.

Rewolucja, która wybuchła w Europie w r. 1912

była całkiem bezkrwawa, gdyż zrewolucjonizowała sztukę taneczną.

Od walca przez tango argentyńskie do one-stepa, shimmy i passo doble.

Z chwilą, kiedy pisze się o t. zw. tańcach współczesnych i kiedy ma się zamiar przedstawić w krótkości ich genezę i rozwój, z konieczności należy zwrócić się do ich bezpośrednich poprzedników, obecnie już niemodnych, zapomnianych tańców, do których należy zaliczyć całą plejadę tańców wirowych i figurowych z walcem na czele.

Dziwnym zbiegiem okoliczności **pierwsze zapowiedzi nowej ery tanecznej niemal zbiegają się z wybuchem wojny światowej, poczem lata wojenne stanowią okres przejściowy, rozwojowy, zakończony w roku 1918 zupełnem zwycięstwem tańców modnych.**

Kto wie, czy wobec tego nie można by słusznie tym dawnym tańcom nadać miana **tańców przedwojennych**, zaś tańce współczesne nazwać **powojennemi**, co zresztą odpowiada również zasadniczemu przełomowi psychiki tanecznej, która się w czasie wojny dokonała.

Szerokie koła laików, jak również przeciętnych amatorów uciech tanecznych, nie zdają sobie zazwyczaj sprawy z faktu, **iż dziedzina tańców rządzona jest przez pewne, ściśle dające się ująć prawa i wskutek tego każdy taniec, pojawiający się pod nową nazwą, uważają błędnie za całkiem samodzielną, nową kreację.**

Tymczasem rozwój taneczny idzie zazwyczaj po **linji ewolucji**, ażeby od czasu do czasu po wybuchu gwałtownej rewolucji przybrać odrębne, dotychczas nieznane formy.

Tak przedstawia się sprawa z tańcami „przedwojennemi", które utrzymywały się na salach balowych przez całe dziesiątki lat.

Wystarczy, jeżeli wspomnę tylko o **walcu**, a również i wszystkie inne tańce n. p. figurowe, przekazane nam przez tradycję, zawsze te same, raczej dekoracyjno - obrazowe sceny, **które wśród niewielkich modyfikacji już nie dziesiątki, ale setki lat przetrwały.** Kto wie, czy tańce figurowe nie byłyby się jednak w nieco zmienionej formie ostały, gdyby nie wojna światowa i w związku z nią powstałe **odmienne „gusta" taneczne.**

Pierwszym zwycięskim odruchem rewolucji tanecznej, która wymierzyła cios dawnym tańcom, jest pojawienie się około roku 1912 w Paryżu **t. zw. tanga argentyńskiego.** Tango to, istotnie powstałe kędyś na przedmieściach Buenos Aires, zrobiło w Paryżu furorę. Taniec sam oparty był na nowych, dotychczas nieznanych pierwiastkach, albowiem stawiane kroki nie musiały bezwzględnie być skoordynowane z poszczególnemi rytmami, a jedynie opierać się mogły na melodji, na tak zwan. **frazach** muzycznych. Pojawienie się tego tańca wywołało z początku pełne zgrozy okrzyki oburzenia, jak się pokazało następnie zupełnie niesłuszne.

Tak więc w okresie lat 1912 do 1916 tańczy się tango obok innych tańców salonowych. Tango to podlega w tym okresie ciągłej ewolucji, stając się coraz bardziej spokojnem i mniej skomplikowanem. Tymczasem jeszcze w tym okresie czasu pojawia się za Oceanem w Stanach Zjednoczonych Ameryki popularny wśród najszerszych mas tamtejszej ludności taniec, znany u nas następnie pod nazwą Two - Step. Taniec ten u źródła swego nie był niczem innem, jak tylko naszą poczciwą polką, **połączoną z całkiem zwykłem chodzeniem.** Dostawszy się jednak do Europy, natychmiast zostaje zmodyfikowany nie do poznania, dziesiątki najrozmaitszych figur i łamańców zostaje do niego dodanych i już w tej dość trudnej formie pojawia się u nas w czasie wojny.

Wreszcie w ostatnim roku wojny nadchodzi do Europy taniec dzikich ludów Afryki **„Fox - Trott".** Taniec ten pierwotnie przedstawia całą serję dzikich skoków i wygibań, właściwych ich twórcom, a wykonywanych na tle jednostajnej melodji. W tym też okresie czasu zaprzestaje się tańczyć walca wirowego, rozpoczyna się, wzorując na tangu, tańczyć **„suwanego" bostona**, niejednokrotnie arytmicznie.

Od tej chwili, to jest od chwili przyjęcia się tanga, two - stepa, fox-trotta i bostona, tych protoplastów wszystkich tańców modnych, rozpoczyna się ich **rozwój ewolucyjny, trwający aż do dni dzisiejszych i, jak się zdaje, zbliżający się ku końcowi.**

Tango, które chwilami stawało się mniej popularne, upraszczało się coraz bardziej w swem wykonaniu, ażeby w końcu dojść do swej formy obecnej, w której kwestja tych czy innych kroków jest zagadnieniem drugorzędnem, a na pierwszy plan wysuwa się utrzymanie ładnych sylwetek, harmonijnej linji tańczącej pary.

Two-step, który po dwóch sezonach przekształcił się z two-stepa figurowego na two-step spokojny, ażeby następnie przejść w **„One-step"**, oparty na nieco innym rytmie, uspokaja się coraz bardziej, ażeby w sezonie obecnym być tańczonym pod nazwą **„passo - doble"**, wreszcie fox-trott, przypominający w swej pierwszej fazie raczej taniec św. Wita, staje się coraz spokojniejszym, wylania ze siebie pokrewne **„shimmy"** które początkowo również połączone z konwulsyjnemi drgawkami, ujednostajnia się i uspokaja, ażeby w swej ostatniej fazie ewolucyjnej stać się w obecnym sezonie tanecznym, ulubionym przez wszystkich **„shimmy - blues", „fox-blues", albo poprostu „blues", tańcem o nieskomplikowanych, prostych krokach, zwrotach i skrzyżowaniach, wykonywanych przy całkowitej nieruchomości całego ciała, na tle żywego tempa, tak oryginalnych melodji, ostatnio kreowanych.**

Wreszcie **boston „suwany"**, zaczyna być tańczony po linjach prostych, ażeby w obecnym sezonie być przeplatanym przez **powolny walc**, co niektórym jego zwolennikom dało niczem nieuzasadniony asumpt do przypuszczeń, jakoby taniec ten miał w dawnej swej formie pojawić się na sali balowej.

Konkordat Litwy z Watykanem.

Kowno, 6 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rozpoczęły się tu pomiędzy przedstawicielami Watykanu a rządem rokowania w sprawie zawarcia konkordatu. W myśl tego konkordatu Litwa ma otrzymać jednego arcybiskupa i 4 biskupów oraz jednego biskupa wojskowego. Kościelny majątek ruchomy i nieruchomy pozostaje własnością kościoła. Nauczyciele seminarjów duchownych oraz nauczyciele religji będą mianowani przez biskupów, a utrzymywani przez państwo, jak również całe duchowieństwo utrzymywane będzie przez państwo. Duchowieństwo katolickie uwolnione będzie od służby wojskowej i podatków i nie będzie podlegało sądownictwu państwowemu.



Lotnictwo na usługach pokoju i wojny: aeroplan górny został specjalnie skonstruowany dla wyprawy powietrznej nad jezioro Czad w Afryce środkowej; górny— to nowy typ wojennego hydroplanu angielskiego.

Mamusia „moderne".



— No, Stasiu, skończyłaś już 14 lat i jesteś zupełnie DOROSŁA!... Jutro pójdziesz do krawcowej, żeby ci SKRÓCIŁA sukienkę.

Rys. St. Dobrzyński

Bezpłatne premje „Republiki" i „Expressu".

Rezultat losowania dziesiątego i ostatniego dnia.

W dziesiątym, a zarazem ostatnim przed przerwą dniu bezpłatnych premji „Republiki" i „Expressu', nagrody przez wylosowanie otrzymali:

I premja (5 korcy węgla) — p. Antoni Pawlikowski ul. Gdańska nr. 103.

II premja (10 kilo cukru kostkowego) — p. S. Maljer, ul. Południowa nr. 31.

III premja (10 kilo faryny) — p. Karol Fidler, ul. Składowa nr. 19.

IV premja (10 kilo mąki pszennej) — p. S. Kinas, ul. Rokicińska nr. 12.

V premja (10 kilo ryżu) — p. M. Perle ul. Lipowa nr. 58.

Szczęśliwi wybrańcy losu zechcą się zgłosić po odbiór bonów premjowych do redakcji „Republiki" i „Expressu" (Piotrkowska 49) we wtorek, dnia 10 lutego, między godz. 5 7 popołudniu.

—:o:—

Pralnie łódzkie są najdroższe w Europie.

Są jednak sposoby, by „pranie" bielizny nie było takie drogie.

Wśród całego szeregu „bolączek" drożyźnianych, trapiących ciągle łodzian dość wielką rolę odgrywają wysokie ceny, pobierane przez pralnie „chemiczne" za pranie bielizny.

Drożyzna, uprawiana przez właścicieli pralni, jest niczem nieuzasadniona, główne jej siła polega na tem, że rzadko kto „domowym sposobem" umie wyprać i wyprasować kołnierzyki lub dzienne koszule.

Tak tedy liczne rzesze łodzian zdane są na łaskę i niełaskę wszelkiego rodzaju pralni, które na tej „bezkonkurencyjności" robią niezgorsze interesy.

Bolączka ta dałaby się przy niejakim trudzie usunąć.

Oto należałoby założyć w Łodzi wielką pralnię na wzór amerykański, która prowadząc swoją działalność na wielką skalę, mogłaby obniżyć koszta robocizny a zatem i ceny.

Równocześnie taka pralnia powinna by zorganizować oddział naprawiania bielizny, dzięki czemu ta ostatnia nie niszczyłaby się tak w praniu, jak to się niestety dzieje teraz.

Zabieranie brudnej bielizny i odwożenie czystej powinno się odbywać przy pomocy specjalnych automobilów.

Dzisiejsze metody pralni łódzkich są przestarzałe, a tylko ceny są bardzo nowożytne, bo o wiele wyższe niż w całej Europie i Ameryce.

Projekt ten nie jest taki fantastyczny, jakby się napozór zdawać mogło.

Wszak Łódź europeizuje się z każdym dniem, a wszystkie miasta europejskie, a nawet i niektóre w Polsce pralnie, takie posiadają.

Niechże więc i Łódź nie stoi zawsze w tyle.

— l —

—:o:—

Auta i dorożki czychają w Łodzi na życie przechodniów.

Przystanki tramwajowe i zbiegi ulic są prawdziwemi pułapkami śmierci.

Ruch kołowy w Łodzi, którego rozmiary w porównaniu ze stolicami i większemi miastami zachodu jest b. mały, przedstawia większe niebezpieczeństwo dla przechodnia, niż olbrzymie szeregi aut i pojazdów w Paryżu lub New Jorku.

Ten stan rzeczy spowodowany jest całkowitem niezorganizowaniem tego ruchu, co przy nader wąskich jezdniach grozi przechodniom, zwłaszcza przy zbiegu arterji komunikacyjnych kalectwem lub śmiercią.

Szczególnie niebezpiecznem jest wysiadanie i wsiadanie na przystankach tramwajowych, gdyż tak auta, jak i dorożki nie zwalniają przy przystankach biegu, a przechodzień znalazłszy się pomiędzy tramwajem i pojazdem, często ulega nieszczęśliwemu wypadkowi.

O tem, jak niezorganizowany jest ruch kołowy, świadczy wczorajszy wypadek, który wydarzył się wieczorem, kiedy ruch jest bardzo nikły.

Niewątpliwie, gdyby wypadek ten zdarzył się w dzień, pociągnąłby za sobą ofiary w ludziach.

Sprawą unormowania ruchu ulicznego winny się zająć odpowiednie czynniki, a dorożkarze i szoferzy, niestosujący się do przepisów, powinni być karani po zbawieniem prawa jazdy.

Dzieje pewnego poborowego

i historja systematycznego szantażu dwuch aferzystów.

Od roku 1919 żandarmerja wojskowa i policja poszukiwały niejakiego Rafała Szczecinera, który uchylał się od służby wojskowej.

FATALNA ZNAJOMOŚĆ.

Szczeciner obawiając się aresztowania wyjeżdżał b. często poza granice miasta.

W czasie podróży powrotnej do Łodzi poznał on niejakiego Jakóba Hersza Grinberga, któremu po pewnym czasie zwierzył się ze swoich kłopotów.

Grinberg postanowił wykorzystać nadarzającą się okazję i oświadczył Szczecinerowi, iż może mu za wysokiem wynagrodzeniem wyrobić dokumenty wojskowe.

Odtąd Grinberg począł żyć kosztem Szczecinera, wyłudzając od niego większe sumy pod pretekstem „kosztów" wyrobienia potrzebnych dokumentów.

NOWA OSOBA NA SCENIE.

Grinberg systematycznie wyłudzał pieniądze od Szczecinera, a o dokumentach nie było ani słuchu ani duchu.

Zniecierpliwiony tem Szczeciner, który wciąż musiał się uchylać od czujnego oka władz, postawił Grinbergowi preklużyjny termin załatwienia mu żądanych dokumentów.

Nie chcąc tracić takiej dojnej krowy, Grinberg porozumiał się z niejakim Szwarcbergiem i po wspólnej naradzie, skierowali Szczecinera do P. K. U., dając mu odpowiednie instrukcje, jak ma zeznawać.

UDANY PLAN.

Szczeciner stanął na komisji P. K. U., zeznał stosownie do udzielonych mu instrukcji i został wcielony do pułku, skąd jednak po pewnym czasie został zwolniony.

Od tej chwili dla Grinberga i Szwarcberga nastały złote czasy.

Wiedząc bowiem, iż Szczeciner otrzymał książeczkę wojskową na podstawie fałszywych zeznań, postanowili go systematycznie szantażować, żądając większych sum pieniężnych.

W SZPONACH SZANTAŻYSTÓW.

Z początku Szczeciner, chcąc okupić sobie spokój, opłacał obu szantażystom wysoki haracz, lecz po kilku takich niedobrowolnych wypłatach zbuntował się i postanowił zostawić tę sprawę jej biegowi.

Szantażyści widząc, iż wymyka im się ofiara z sideł, wysłali Szczecinerowi sfałszowane wezwanie do P. K. U. i wówczas zgłosili się doń, obiecując za pewną sumę pieniędzy zniweczyć skutki tego wezwania.

Tym razem rybka dała się złapać na haczyk i Szczeciner wysokim haraczem zdołał sobie okupić spokój na kilka tygodni.

Wkrótce jednak szantażyści przysłali powtórnie „wezwanie" z P. K. U., lecz tym razem Szczeciner już nie reagował na to.

***

Cała ta afera wyszła jednak na jaw obaj szantażyści zostali ujęci.

Grinberg został osadzony pod kluczem, Szwarcberg chory obłożnie, leży pod dozorem w domu, a Szczecinera przesłano do P. K. U.

Afera ta zatacza coraz szersze kręgi. Śledztwo w toku.

—:o:—

W małej budce na placu Wolności

„kupiec" usiłował dokonać gwałtu na swej klijentce.

Na placu Wolności mieści się mała budka, imitująca sklepik, w której można nabyć za tanie pieniądze wszelką galanterję.

Budka ta należy do niejakiego Finla Lewina, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Kilińskiego nr. 17.

W dniu wczorajszym przybyła do tej budki Adelgunda Wagner (ul. Boryszа 5) w celu kupna bucików dziecinnych.

Lewin, jak na kupca „stagnacyjnego" przystało przyjął klijentkę bardzo grzecznie, a nawet trochę więcej, niż grzecznie, gdyż począł spoglądać na nią dziwnie czułym wzrokiem i prawić tak zw. „komplimenta".

Klijentka nie zwróciła narazie uwagi na to bądź co bądź dziwne zachowanie się „kupca".

Prosiła o towar.

Wyłożył przed nią kilka par dziecinnych bucików.

P. W. wybrała jedną parę.

— Ile płacę?

— Cztery złote.

— To jest trochę za drogo.

— Dla pani mogę „zrobić" trochę taniej: trzy złote...

— Nie dam tyle, bo jest to cena zbyt wysoka.

„Kupiec" okazał się aż do przesady ustępliwy.

— Nie będziemy się dużo targować. Za złoty pięćdziesiąt może je pani wziąć.

Pani W. zapłaciła i chciała już wyjść z budki, gdy nagle L. zastąpił jej drogę i rzekł:

— Niech pani jeszcze tu trochę zostanie... Dam pani za to ładny fartuszek.

Pani W. spojrzała nań zdziwiona:

— A pocóż mam ja zostać? Co to ma znaczyć?

Wtedy L., widząc, że klijentka nie chce już pozostać w budce, schwycił ją w ramiona i przycisnął lubieżnie do siebie.

Przerażona W. poczęła się wyrywać z jego objęć.

Jakaś dzika namiętność owładnęła „kupcem". Twarz zmieniła mu się okropnie.

Na czoło wystąpił kroplisty pot.

Nie wypuszczał z ramion przerażonej niewiasty, którą usiłował powalić na podłogę.

Wreszcie po długiej walce udało się jej wydostać z jego ramion i wybiec z budki.

Co tchu pobiegła do policjanta, z którym przybyła natychmiast do budki "kupca" Fiszla Lewina.

„Kupiec" został aresztowany i przesłany do dyspozycji urzędu śledczego, który prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

— d —

—:o:—

Z pamiętnika wielkiego miasta

W śródmieściu i na Bałutach. — Otrucie gazem świetlnym. Mąż, który bije.

Na ulicy Wólczańskiej uderzony został tępem narzędziem 25 letni technik dentystyczny Henryk Abugow otrzymawszy 2 rany w okolicy lewego gu za czołowego i potłuczenie głowy.

Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia.

***

Na ulicy Młynarskiej 21 pokłuty został nożem 31-letni handlujący Abus Goldszmidt, otrzymawszy ranę ciętą w okolicy prawego łuku brwiowego.

Lekarz pogotowia udzielił G. pomocy w lokalu III kom. P. P.

Wczoraj o godzinie 8 rano wskutek niezakręconego kurka od gazu w mieszkaniu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 18, uległa otruciu 24-letnia służąca Ewa Zabrzuch.

***

Wczoraj o godzinie 10 rano na stację pogotowia przybyła 46-letnia Stanisława Sztarkowa, która została pobita przez męża w mieszkaniu przy ulicy Wawelskiej 22.

Poszkodowana otrzymała obrażenia rąk i nóg.

Ludzie, którzy widzą świat na opak.

Wizyta „Expressu" w zakładzie dla umysłowo-chorych przy ul. Wesołej

Nieraz byłem świadkiem następującej sceny na ulicy:

Tłum ludzi. Wśród tłumu stoi jakiś oberwaniec z wystraszoną miną i miota przekleństwa na wszystkie strony. Dzieci obrzucają go kamieniami. Dorośli przypatrują się furjatowi obojętnie, bardziej litościwi uśmiechają się z politowaniem.

A gdy cała scena grozi zatamowaniem ruchu ulicznego, zjawia się policjant, zabiera nieszczęśliwego warjata do komisarjatu, gdzie po stwierdzeniu jego nazwiska i adresu, odprowadzają go do domu.

Nazajutrz, oczywiście, scena taka powtarza się znowu na innej ulicy, w innych okolicznościach.

Takie błąkanie się po ulicach ludzi umysłowo chorych z jednej strony wpływa ujemnie na stan choroby nieszczęśliwców, z drugiej strony zaś stwarza niemiłe widowiska dla przechodniów.

Ażeby złu zaradzić gmina m. Łodzi przed kilku laty założyła przy ulicy Wesołej na Starem Mieście zakład dla umysłowo i nerwowo chorych pod kierunkiem doktora Maślanki.

Bez poparcia jednak całego społeczeństwa utrzymanie zakładu byłoby rzeczą niemożliwą.

Dlatego też zorganizowano specjalne towarzystwo, które zajęło się gorliwie zbieraniem funduszów dla nieszczęśliwych umysłowo - chorych.

W celu zapoznania się z gospodarką i życiem więźniów w kaftanach bezpieczeństwa, spółpracownik „Expressu" udał się do zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych przy ul. Wesołej, gdzie przeprowadził szereg rozmów z kierownikami zakładu oraz z pacjentami.

Przed zakratowaną bramą.

W najbrudniejszej dzielnicy miasta, obok starego cmentarza żydowskiego ciągnie się wązka i krótka ulica Wesoła.

W końcu ulicy wznosi się poprzecznie zakratowana brama — wejście do zakładu.

Za bramą — podwórze i czerwony, ceglasty gmach. Opanowuje mnie lęk.

Tam — za tą żelazną bramą, w mrocznych, ponurych celach siedzą ludzie — najwięksi rewolucjoniści świata, najwięksi bogacze i najnieszczęśliwsi żebracy zarazem, ludzie którzy świat cały widzą na opak, którzy wszystkie swe bóle i cierpienia przetopili na jeden obłąkańczy uśmiech lub tęskną melancholję w nic niewidzących oczach...

Boję się wejść... Odźwierny otwiera bramę...

Czyste, ciche podwórze... Martwy ogródek...

Jakiś człowiek z uśmiechniętą twarzą staje przedemną na baczność i krzyczy głośno:

— „Zdrawja żełajem"!...

Wyprostował się jak struna i wyobraża sobie, że jestem generałem...

Dwa palce przyłożył do obnażonej głowy, uśmiech znikł mu z twarzy i ma minę, jak gdyby za chwilę ruszał w niebezpieczny bój...

Nagle wykręcił się na pięcie i z głośnym śmiechem ucieka do domu...

Wzdrygnąłem się — to pierwsze spotkanie z umysłowo chorym człowiekiem na podwórzu szpitalnym było jednak tylko nicnieznaczącem preludjum...

Piekło dantejskie.

Po przywitaniu się z kierownikiem zakładu rozpoczynam wędrówkę po wszystkich salach i celach dantejskiego piekła...

Wchodzimy do ogólnej sali mężczyzn

Obszerny, jasny pokój.

W górze zakratowane okna.

Przy ścianie po prawej stronie długi stół z ławką. W kącie piec. To wszystko.

W pokoju tym mieści się około dwudziestu mężczyzn.

Przestąpiwszy próg pokoju, mimowoli cofnąłem się ze strachu...

Nigdy nie zapomnę tych twarzy...

Przy piecu stało pięciu mężczyzn... Ubrani nędznie... Stoją i grzeją się... Jakiś człowiek o strwożonej twarzy kiwa się monotonnie w zamyśleniu... Obok niego stoją dwaj uśmiechnięci młodzieńcy i liczą swe palce u rąk... Dwaj inni przykucnęli na ziemię i obojętnym wzrokiem wpatrują się w podłogę...

Na ławce przy ścianie siedzi trzech chłopców.

Białe, jak kreda twarze, wyłupiaste oczy, głowy kretynów... Siedzą i milczą... Nic ich nie zdoła wzruszyć... Melancholicy... Nie ruszają się z miejsca. Wieczorem trzeba siłą ściągać ich do łóżka. Siedzą przytuleni do siebie i zda się o czemś marzą... Staram się do nich przemówić... Pytam o imię i nazwisko.

Najmłodszy, kilkunastoletni chłopiec podnosi na mnie duże, czarne oczy i tępym wzrokiem wpatruje się w mą twarz... Ani jeden muskuł nie drgnął na jego bladych policzkach. Zastygła maska twarzy, człowiek, który nie może się już śmiać ani płakać...

Dowiaduję się o tym chłopcu kilka szczegółów z jego życia.

Ma biedną matkę. Ojca stracił.

W dzieciństwie już wyróżniał się wśród swych kolegów przytępioną melancholją...

Wraz z wiekiem wzrastała choroba umysłowa.

Pewnego dnia chłopiec przestał wogóle mówić. Nie można było zeń wydostać ani słowa. Cały dzień siedział w domu na podłodze i głowę pogrążywszy w dłoniach, patrzał przed siebie obojętnym wzrokiem. Biedna matka bała go się samego zostawić w domu, gdyż musiała szukać na mieście pracy. Oddała więc go do zakładu.

Człowiek, który zwarjował w okopach.

Jeden z młodzieńców, stojących przy piecu zaciekawił mnie inteligentną swą twarzą.

Kierownik zakładu wtajemnicza mnie w jego życie.

Młodzieniec ten służył w wojsku w czasie wojny europejskiej.

Wysłano go na front. W domu zostawił rodziców, siostry i braci.

Pierwsza noc w okopach... Najstraszniejsza noc w jego życiu... Kule leciały nad głowami...

Huk armat zagłuszał jęki rannych...

Obok niego w rowie leżał stos trupów.

Gęstą czerń nocy przerzynały ostre błyskawice ognia artyleryjskiego...

Dzika tęsknota do rodzinnego domu niesamowite wrażenia, okropny strach przed śmiercią — wszystko splotło się w jeden chaos...

Nagły krzyk wyrwał mu się z piersi. Nie wytrzymał — zwarjował...

Człowiek, który pisze swe dzieje na ścianie.

Inny typ:

Wesoła, uśmiechnięta twarz...

Śpiewa, skacze, modli się głośno klaszcze w ręce, do wszystkich się uśmiecha i udaje pana...

Zaczynam z nim rozmowę.

— Jak się pan czuje tutaj?...

— Dobrze... Bardzo dobrze...

— Chciałby pan wrócić do domu?

— Do domu ... Tu mi dobrze... Tu już wszystkich znam i wszyscy mnie znają... A co ja mam robić w domu?... Nie jestem warjat, niech pan nie myśli... Oool... On jest warjat, panie?...— i wskazuje palcem na jednego ze swych towarzyszy... On jest warjat!... Ale ja nie!...

— Co pan tu robi?

— Piszę...

— Co pan pisze?

— Co trzeba, to piszę... na ścianie... — i pokazuje mi zapisaną ścianę ołówkiem... A jak mam czas, to czytam gazety.

Na potwierdzenie swych słów wyjmuje z kieszeni paczkę pożółkłych, starych gazet...

Człowiek, który pisze listy do Pana Boga.

Stary, brodaty żyd ciągnie mnie na stronę i kładzie palec na ustach:

— Szaaa... Cicho... Chcę z panem pomówić... Skąd pan pochodzi?...

— Z Piotrkowa — kłamię.

— Aha... Z Piotrkowa... Wie pan... Pan mi kogoś przypomina... Pan zdaje się jest moim wnukiem... Nie widziałem już pana kilkaset lat... Dobrze żeśmy się z panem spotkali... Pan jest napewno moim wnukiem... To zaszczyt dla pana... Pan nie wie z kim pan rozmawia... Jestem cudotwórcą.. Gdybym tylko chciał — wszystko mógłbym zrobić... Ale nie chcę... Pan wie do kogo piszę listy?... Do samego Pana Boga!... Widzi pan tu mam ołówek i papier... Ten ołówek chowam sobie ot tu w dziurce palta, bo mi często go wykradają... Wie pan, panu jednemu zaufam... Jeśli pan stąd odejdzie to pan odda ten list Panu Bogu... Pan powie, że to odemnie... Od cudotwórcy...

Student w domu obłąkanych

Młody chłopiec lat dwudziestu kilku Sympatyczny wyraz twarzy. Głupkowata mina.

Był studentem na uniwersytecie w Warszawie. Uczył się bardzo pilnie.

Nie powodziło mu się. Zwarjował ze zmartwienia.

— Jak się pan tu czuje?...

— Dziękuję, dobrze... Może pan wie jak się robi papierosy?... — i wyjmuje zniszczone pudełko od papierosów, pokazuje mi brudne niedopałki. Munsztuk już mam, ale jak zrobić papierosy?... Gdybym umiał robić papierosy, byłbym najszczęśliwszym człowiekiem na świecie..

— Czy jest pan zdrów?..

— Owszem mam apetyt... Bardzo mi tu dobrze...

Człowiek w kącie.

Siedzi skulony w kącie z podniesionym kołnierzem palta. Palec włożył do ust i śpiewa.

Kiedyś był podobno piekarzem. Był bardzo szanowany wśród kupców na Starem Mieście. Napad furji przyszedł niespodziewanie.

Człowiek ten nigdy nie odchodzi ze swego kąta. Nikomu go nie ustępuje.

Od rana do zmroku siedzi przykucnięty na ziemi i śpiewa.

W sali kobiet.

Wchodzę do drugiej sali, gdzie są same kobiety.

Już za drzwiami słychać straszny hałas i krzyki.

Otwieram drzwi.

Obstępują nas rozśpiewane, rozkrzyczane kobiety o ogolonych głowach, każda śpiewa coś innego.

Jedna lamentuje, druga śpiewa, trzecia krzyczy...

Gwar, chaos... harmider...

W sali kobiet wrażenie jest jeszcze okropniejsze.

Melancholików mało... Wszystkie prawie — furjatki...

Jedna drażni się z drugą, wytykają sobie wzajemnie język, kopią się i biją...

Widziałem piętnastoletnią dziewczynkę, która w dwunastym roku życia oddawała się mężczyznom, zachorowała i na tem tle dostała pomieszania zmysłów.

Inna pacjentka zwarjowała w czasie porodu.

Dziecko przyszło na świat martwe.

Niektóre kobiety są poprostu niebezpieczne. Trzyma się je w oddzielnych celach.

Zajrzałem przez otwór do jednej z takich cel.

Ujrzałem straszną postać kobiety tarzającej się po podłodze...

Co chwilę zrywała się z podłogi i czepiając się ścian wygrażała komuś pięścią...

— — — — — — —

Wychodzę na ulicę...

Trudno zebrać myśli... Głęboko wdycham powietrze na wolnej przestrzeni...

Przed bramą salutuje mi ten sam człowiek, który mnie przywitał...

A gdy wyszedłem na ulicę Piotrkowską i ujrzałem spacerujące tłumy po chodnikach, pomyślałem, że nikt z nich przecież nie wie jaka okropna nędza, jaki wielki smutek gnieździ się w zapomnianym przez wszystkich gmachu przy ulicy Wesołej...

Bak.

Jakie oświadczyny ważne będą w Ameryce.

Liczne bardzo w Stanach Zjednoczonych procesy, podejmowane przez tamtejsze panie przeciw gentlemanom o „złamanie wiary" t. j. niedotrzymanie obietnicy zawarcia małżeństwa spowodowały jednego z nowojorskich prawników do opracowania wniosku prawa, według którego za ważne uważanoby tam tylko takie zobowiązanie które pozywająca posiada na piśmie! ! !

Zobowiązanie musiałaby nadto podpisać zarówno dziewczyna jak i młodzieniec i dokument ten musiałby być przedłożony w sądzie jako dowód, że oskarżony zobowiązał się do małżeństwa.

Gdy więc sejm stanów uchwali ten bil, kawalerowie w stanie Nowego Yorku będą mogli oświadczać się bezpiecznie wiele tylko razy zechcą, byleby tylko nie składali oświadczyn pisemnie.



Dr. Euduard Gebhardt
znany malarz niemiecki zmarł w wieku lat 84.

Od intryg do kuli rewolwerowej.

Krwawe następstwa nieporozumień rodzinnych.

W Turynie na via Lagrange 16, zajmował ładny apartament zamożny architekt Giudo Ramella wraz z żoną Palmirą i 17-letnią córką Marją. Panienka była zaręczona z niejakim Gaudenzio Imazio, 23-letnim młodzieńcem, handlującym biżuterją. Pomimo niechęci rodziców do narzeczonego ślub odbył się w Turynie, a następnie młoda para wyjechała do Medjolanu i zamieszkała na via Condusi 31.

Przewidywania rodziców się sprawdziły; małżeństwo było niedobrane, żyło w niezgodzie i już po kilku miesiącach, młoda żona powróciła do rodziców. Imazio, który liczył, że dostanie duży posag, zawiódł się, gdyż Ramella wprawdzie hojnie wyposażył córkę, ale zięciowi do ręki nie dał ani grosza.

Główną przyczyną niezgody w młodem małżeństwie była siostra męża, Eugenja. Ona to podburzała brata przeciwko żonie, a głównie przeciw teściowej, o której opowiadała jej własnej córce niestworzone rzeczy, uwłaczające w najwyższy sposób czci pani Ramella.

Udręczona tem wszystkiem Marja uciekła do Turynu i zwierzyła się ojcu ze swych zmartwień, błagając go, by zechciał rozpocząć w jej imieniu, jako niepełnoletniej, kroki rozwodowe.

Imazio nie dawał za wygraną. Zarzucał żonę listami, grożąc jej, że ją odbierze siłą. Kilka razy przyjeżdżała do Turynu siostra jego i przychodziła do Ramellów. Dochodziło wówczas do głośnych awantur między nią a matką i córką. Pani Ramella nie chciała wizyt Eugenji, o której w całym Turynie bardzo źle mówiono. Podobno i w Medjolanie Eugenja nie cieszyła się dobrą opinją.

Od chwili, gdy pani Ramella wymówiła siostrze swego zięcia dom, nie miała już ani jednej spokojnej chwili. Dzień i noc wymyślano jej przez telefon, mąż odbierał anonimy, w których mu donoszono, że żona jego spotyka się ciągle w hotelu z niejakim kapitanem Bernasconi że ów kapitan kosztuje p. Ramella dużo pieniędzy i t. p. insynuacje.

W spokojnej i szczęśliwej, aż do zamążpójścia córki rodzinie, zapanował ponury nastrój. Przyszły ciężkie dni. Państwo Ramella przypisywali naturalnie wszystkie te przykrości swemu zięciowi i jego siostrze.

Eugenja Imazio, mieszkając w Medjolanie, wyręczała się w Turynie swoją serdeczną przyjaciółką, osobą jaknajgorszej reputacji, szansonetką Buzzo. Dowiedziano się od jednego z przyjaciół państwa Ramella, który znał Buzo, że spotkał on ją w bliskości via Lagrange. Zaintrygowany jej obecnością w domu, zamieszkałym przez jego przyjaciół, zaczął ją śledzić i przyłapał ją, gdy wręczała list portjerowi, adresowany do p. Ramella. Prześladowana rodzina nie oszczędzała także zięcia, ani jego siostry, którym zagrożono kryminalnym procesem.

W ostatnich dniach stycznia w południe zadzwoniono do mieszkania pp. Ramella. Otworzyła pani domu, a ujrzawszy Eugenję Imazio chciała drzwi przed nią zamknąć. Ta nie tracąc fantazji, pokazała duży pakiet i rzekła:

— Tu są klejnoty i rzeczy Marji, które mój brat jej odsyła. Proszę sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Pani Ramella wzięła pakiet z rąk Eugenji i zawołała do pokoju córkę. Gdy ta weszła, matka, rozwijając paczkę, stanęła plecami do Eugenji. Widząc wchodzącą swą byłą bratowę, Eugenję, poczęła z niej drwić. Rozgniewana ordynarnem zachowaniem się Eugenji, pani Ramella, nie odwracając się krzyknęła:

— Dziewka!

W tej chwili padły z rąk Eugenji celne strzały i pani Ramella osunęła się na ziemię martwa. Marja, widząc matkę padającą i broń skierowaną przeciwko sobie, wyskoczyła ze strachu oknem na ulicę. Zbiegli się ludzie, podniesiono niebezpiecznie porantoną Marję i zaniesiono ją do mieszkania, gdzie sąsiedzi, wpadłszy na odgłos strzałów, zdołali ująć zabójczynię.

Tragedja ta odbiła się głośnem echem w Turynie. Ogólne współczucie towarzyszy p. Ramella, który w jednej chwili postradał ukochaną żonę i grozi mu utrata jednego dziecka. Zbrodniarkę odstawiono do więzienia. Brata jej, a męża młodej Ramella również aresztowano.

Eugenja nie okazuje najlżejszej skruchy.

Jest to typowa degeneratka. Czeka ją dożywotne więzienie.

48 godzin w domu obłąkanych.

Przygody hrabiny Chateaubriand.

Czy hrabina Helena Chateaubriand jest obłąkaną, czy też tylko padła ofiarą spisku chciwych krewnych? Na to pytanie mają obecnie odpowiedzieć nietylko paryscy lekarze policyjni, którym polecono zbadanie stanu umysłowego hrabiny, ale także paryskie biuro detektywów. Mianowicie niedawno hrabina została w swojem mieszkaniu napadniętą przez jakiegoś mężczyznę, który przemocą uprowadził hrabinę do domu obłąkanych i tam ją uwięził. Tajemniczy ten wypadek, zajmujący silnie uwagę paryskich kół towarzyskich, nie jest jeszcze wyjaśniony. Wszystko jednakowoż zdaje się wskazywać na to, że hrabina, która w eleganckim świecie Paryża odgrywa wielką rolę, miała być internowaną w domu warjatów przez krewnych, pragnących zawładnąć jej majątkiem.

Owdowiała hrabina Helena Chateaubriand od szeregu lat pozostaje w złych stosunkach z rodziną. — Członkowie tej szeroko rozgałęzionej rodziny, którzy swoje drzewo genealogiczne wywodzą z słynnego pisarza Rene Chateaubrianda zubożeli kompletnie. Hrabina jest jedynie z tej rodziny, której się udało uratować bogactwa zmarłego męża ze zniszczenia wojny. Krewni nieraz zwracali się do niej z prośbą o pomoc. Hrabina z początku okazała się hojną i podarowała około pół miljona franków zubożałym krewnym, potem jednak sprzykrzyło się jej i to i subwencje stawały się coraz mniejsze. W końcu hrabina oświadczyła, że nieda już ani grosza nagabującym ją krewnym, którzy wobec tego zaczęli myśleć o zemście.

Hrabina otoczyła się przywatnymi detektywami, powierzając im czuwanie nad wszystkiem, co się dzieje w jej domu. W początku grudnia ub. roku hrabina miała się udać automobilem do mieszkania jednej z jej przyjaciółek. Nagle zauważyła, że ściganą jest przez dwie dorożki automobilowe. Dała ona znak szoferowi, aby jechał do dyrekcji policji. Po przybyciu opowiedziała dyrektorowi policji cały wypadek. Dwaj urzędnicy policyjni zostali wydelegowani do towarzyszenia hrabinie do domu. Detektywi pozostali na czatach przed pałacem i dopiero po kilku godzinach opuścili avenue Klebera, gdzie hrabina mieszka.

W pół godziny później w mieszkaniu hrabiny zjawił się jakiś mężczyzna, który się przedstawił jako urzędnik policji i poprosił, aby w oczekującym na nią automobilu zechciała się udać do dyrekcji policji. Hrabina nie podejrzewając niczego złego, zgodziła się na to, odwieziono ją wszakże nie do dyrekcji policji, ale do domu obłąkanych w Malmaison, a mężczyzna, który po nią przybył, nie był policjantem, ale psychjatrą. Dyrektor domu obłąkanych odmówił przyjęcia hrabiny. Wówczas dopiero Chateaubriand zrozumiała, w jakiem niebezpieczeństwie się znajduje. Było już jednak zapóźno. Dwaj wrzucili ją gwałtem przemocą do automobilu i przewieźli do sanatorjum dla nerwowo chorych, gdzie hrabina przebywała przez dwie doby Przez cały ten czas zmuszano ją do połykania pigułek, ordynowanych jej przez doktora, który ją przywiózł. Napróżno broniła się przeciwko tej „terapji". Wpychano jej lekarstwa przemocą do ust. W kilka dni później udało się zrozpaczonej hrabinie wydostać z tego sanatorjum i powrócić do domu.

Jak cała rzecz się miała, dotychczas nie jest jeszcze w zupełności wyjaśnionem. Władze postanowiły jednakowoż zbadać stan umysłowy hrabiny. — Lekarze orzekli, że pani Chateaubriand cierpi wprawdzie na pewne przedrażnienie nerwów, nie jest jednak obłąkaną i niema powodu do internowania jej w domu warjatów.

Trup aktorki z przestrzelonem sercem na scenie.

Prawdziwa krew i prawdziwa śmierć w kulminacyjnej scenie przedstawienia.

W tych dniach rozegrał się na scenie teatru Offenbacha nad Menem dramat, nierównie potężniejszy, niż wiele dramatów pisanych.

Wystawiono sztukę Halbego, znaną ze scen warszawskich, p. t. „Młodość". W końcowej scenie sztuki, autor każe, aby brat bohaterki, chłopak upośledzony na umyśle, oddał strzał z za okna, który ma ją położyć trupem.

Bohaterkę grała Emma Seipel, młoda i bardzo urodziwa aktorka, wróżąca wielkie nadzieje na przyszłość.

Sztuka dobiegała końca; naraz padł strzał i aktorka upadła na ziemię. Skoro zapuszczono kurtynę, zauważono iż aktorka leży bezwładna na ziemi. Z piersi jej sączyła się krew.

Emma Seipel została ugodzona prawdziwą kulą.

Skąd się jednak wziął ostry nabój w teatrze?

Nie można nawet przypuścić, aby wchodziła w grę nieostrożność... Rekwizytornia teatru nie posiada ostrych naboi. Sprawa poczęła się wikłać.

Panna Seipel miała wielu wielbicieli na wszystkie jednak wyznania była głucha i odpychała adoratorów. Być może, iż z zemsty za wzgardzone uczucia zamienił jeden z jej wielbicieli naboje. Może to był stary komik, może amant bohaterski, lub „szczera przyjaciółka", która chciała się pozbyć rywalki.

W niemieckim świecie aktorskim zbrodnia ta wywołała niezwykłe wrażenie.

Ze świata.

Olbrzymie drzwi kręcone. W Sztokholmie w domu Skaanskabanku — znajdują się olbrzymie drzwi kręcone, które pod najlżejszym dotknięciem — zostają wprawione w ruch, i robią akurat pół obrotu zapomocą małego motorku.

Przez zepsucie się jakiegoś wyłącznika został narażony jakiś człowiek na poważne przykrości.

Znajdował się bowiem akurat w drzwiach, które kręciły się z szaloną szybkością. Musiał on biegać razem z drzwiami, bał się wyjść, aby go nie rozgniotły. W końcu maszynista z trudem zatrzymał drzwi i oswobodził nieszczęśliwca.

JERZY RZĘCKI. 30



Kryminalny romans kinematograficzny.

— Chodź, Maniusieńko! — rzekł Zdziś— przedstawię cię moim przyjaciołom i znajomym...

Wszyscy momentalnie wstali i usadowili Maniusię pośrodku z wielkim szacunkiem. Cała męska część towarzystwa wytrzeszczała oczy na Maniusię z wyrazem twarzy, odzwierciadlającym podziw dla jej, tak naturalnej i tak wdzięcznej urody, oraz zaciekawienie i ukrytą zazdrość zarazem. Zapomniano zupełnie o innych, siedzących przy stoliku damach.

Zasypywano ją pytaniami, czy zamierza wstąpić na scenę lub czy nie chciałaby grać dla filmu. Zmieszana i onieśmielona zaprzeczała, mówiąc, że nie ma ani zdolności ani powołania.

— No, wie pani, że pani jest chyba pierwsza kobieta jaką spotykam, która nie uważa się za urodzoną gwiazdę filmową i za wzór fotogeniczności — rzekł pewien długowłosy młodzieniec, pisujący recenzje kinowe w jakimś tygodniku sportowym.

— Jakto przy pani wspaniałych warunkach zewnętrznych nie chce pani wstąpić na scenę? pytali jedni za drugimi.

— Proszę pani — mówił z zapałem reporterek Bracki — jeden z moich kolegów redakcyjnych jest kierownikiem literackim największej wytwórni kinowej, jak tylko palcem kiwnie, to może pani dostać dużą rolę w najbliższym filmie... Nie główną oczywiście, ale niezgorszą rólkę ma pani zapewnioną...

— A mojem zdaniem, niech pani w każdym razie wstąpi do szkoły dramatycznej — dowodził ładniutki chłopaczek, udający z powodzeniem sprawozdawcę teatralnego — poparcie w prasie będzie pani miała zapewnione, a to już dużo znaczy.

— A jabym radził do operetki — twierdził młodzieniec z haczykowatym nosem — ja z dyrektorem jestem na ty... Jeśli pani choć odrobinę śpiewa i tańczy to przy pani czarującym wyglądzie w krótkim czasie może pani zająć olbrzymie stanowisko.

Damska połowa towarzystwa, pozostawiona sama sobie, dzieliła się tymczasem krytycznemi uwagami, co do garderoby Maniusi i zdążyła stwierdzić między sobą, że uroda Maniusi jest zupełnie pospolita i niema w sobie nic pociągającego. Pozatem jedna z pań twierdziła, że Maniusia ma niewątpliwie krzywe nogi, druga zaś, że tego rodzaju uroda bardzo szybko mija i że tego rodzaju blondynki mają straszną skłonność do tycia, któremu nie sposób zapobiec.

— W każdym razie ciekawe — szepnęła jedna chórzystka operetkowa drugiej — skąd Zdzisiek tę blondynkę wytrząsnął?...

— Ja myślę, że musiał chyba w biurze jakim wynaleźć—twierdziła druga— łazi ze swymi interesami po rozmaitych ministerstwach, urzędach i innych biurach, gdzieś spostrzegł ją przy stoliku lub przy maszynie i zabrał się do niej, tak jak to umie... Dziewczyna widzi, że facet bogaty, zachciało jej się kiecek, pończoch jedwabnych, restauracji i dancingów, to i poleciała za nim... Zresztą ładny chłop przecież jest, może się i zadurzyła troszkę, no i tak jedno z drugim. Tylko, że Zdziś, jak Zdziś, kto go nie zna? pobawi się z nią trochę i puści...

— Niewiadomo, a może będzie umiała go tak wziąć, że naprawdę się ożeni

— Nie wygląda mi czegoś na tak sprytną...

— Kto to wie, takie z pozoru skromne, to czasem są najmądrzejsze... Weźmie go na miłość powie, ty mnie uwiodłeś, byłeś pierwszy...

— E, Zdziś kuty na takie rzeczy...

— Ano, będziemy widzieć...

(d. c. n.)





B. Kanclerz Bauer-spólnikiem Barmatów

Pobierał on od Barmatów wysokie sumy tytułem prowizji.

Bauer złożył wczoraj swój mandat.

Berlin, 6 lutego.

Prawicowa prasa ogłasza dziś sensacyjny list, wysłany przez jedną z firm Barmatów, t. zw. Koncern Ameksyma, do byłego kanclerza i przywódcy socjalistów, Bauera. Z listu wynika jasno, że Bauer otrzymywał od firm Barmatów wysokie sumy: raz 6 miljardów marek drugi raz — 2000 dolarów, trzeci raz — kilkaset marek, kilkaset guldenów holenderskich i florenów. Pozatem list stwierdza, że Barmat oddawał liczne usługi Bauerowi a Bauer pośredniczył w udzielaniu kredytów państwowych Barmatom w wysokości 6 miljardów, za co pobierał prowizję.

Ogłoszenie listu wywołało wielką sensację, a w kołach socjalistów przykre wrażenie. Frakcja socjalistyczna wybrała komisję, aby natychmiast zajęła się zbadaniem sprawy Bauera.

***

Berlin, 6 lutego.

Komisja śledcza parlamentu niemieckiego w sprawie Barmatów obradowała dziś wieczorem i ustaliła, że Barmat ofiarował socjalistycznej partji 15,000 marek na założenie pisma „Koepenik“, pozatem przez 6 lat partja otrzymywała od Barmatów 50,000 marek.

Wielką sensację wywołały informacje posła Heilmana według których Barmat spełniał funkcje polityczne zagranicą. W r. 1924 przewodniczący partji Wells wysłał Barmata do Mac Donalda tego samego roku jeszcze min. poczty Hoeffer wydelegował Barmata do Londynu, celem uregulowania należności pocztowych między Gdańskiem a Anglją. Barmat, jako dobry kupiec, nie zapomniał o swoich interesach.

Barmat uzyskał m. in., że do banku Merkury, który należy do jego koncernu, przekazywało się należności z tytułu angielsko-niemieckiego ruchu pocztowego.

***

Berlin, 6 lutego.

B. kanclerz Rzeszy Bauer złożył dziś na żądanie partji socjal - demokratycznej swój mandat.

Dzisiejszy „Vorwaerts“ publikuje list z czasów kanclerstwa Stresemana, w którym Streseman, minister kolei Geser i minister poczt Hoefle polecają Depositen und Handelsbank względom komisarza dewizowego celem udzielenia temu bankowi nieograniczonego prawa banku dewizowego. A gdy mimo tego polecenia bank koncesji tej nie otrzymał, minister Hoefle udzielił mu z własnej inicjatywy kredytów w wysokości 5 miljonów marek. Otrzymawszy ten kredyt, dyrektorzy tego banku Wollte i Kilnotta zniknęli z Berlina, dotąd poszukują ich władze.

Urodził się jako dziewczynka

i przetrwał w tej płci 23 lata.

Obecnie władze „odkryły“ w nim mężczyznę.

W Markach pod Warszawą aresztowano wczoraj 23-letn. Kazimierza Grabowskiego pod zarzutem uchylania się od służby wojskowej w sposób istotnie niezwykły.

Jak się okazało aresztowany miał wszystkie dowody osobiste, a więc metrykę, paszport, druki meldunkowe na nazwisko Kazimiery Grabowskiej. Grabowskiemu było widać pod tą maską wygodnie i nie starał się jej zmienić ani nawet w czasie wojny.

Pomyłka w dowodach osobistych wynikła podobno jeszcze po urodzeniu Gr., który jako dziecko wykazywał nienormalność pewnych organów, tak, iż rodzice przypuszczali, iż urodziła im się córka i kazali ochrzcić dziecko jako pannę...

Z biegiem czasu anormalności fizyczne znikły i „Grabowska“ stała się zupełnie zdrowym młodzieńcem.

Obecnie, gdy niedyskretne władze wojskowe odkryły właściwą płeć „panny“, Grabowski będzie nosił mundur khaki i wspominał ubiegłe czasy, gdy był... kobietą.

Czy z tych czasów pisze on teraz pamiętniki, jeszcze nie wiemy, w każdym razie rzadki to wypadek „zmiany płci“ w dojrzałych latach.

——— :o: ———

Pogorszenie się sytuacji

w przemyśle węglowym Górnego Śląska.

Katowice, 7 lutego.

Agencja Wschodnia.

Sytuacja w przemyśle węglowym Górnego śląska wykazuje pewne pogorszenie w stosunku do m. grudnia r. ub. Składają się na to dwie przyczyny: 1) łagodna dotąd zima wpływa na poważne ogólne zmniejszenie się konsumcji węgla. Drugi czynnik czysto gospodarczy stanowi fakt, że fabryki zakupują węgiel dziś jedynie na kredyt wekslowy.

Ponieważ weksli tych zwykle potem nie wykupują, a tem samem dopuszczają do protestu, kopalnie z wielką ostrożnością odnoszą się do nabywców przy udzielaniu kredytów, co powoduje zmniejszenie się sprzedaży. W związku z tem niektóre kopalnie zarządziły u siebie przymusowe świętowanie przez jeden, wzgl. dwa dni w tygodniu, co wpływa na zaostrzenie się sytuacji gospodarczej i wzrost bezrobocia. Jak się dowiadujemy, niektóre kopalnie Śląska niemieckiego przeprowadziły również przymusowe świętowanie z powodu braku zbytu węgla.

——— :o: ———

Amudsen jedzie do bieguna

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Berno Szwajcarskie, 6 lutego

Prasa dzisiejsza stwierdza, że Amudsen zdobył już potrzebne fundusze na wyprawę do bieguna północnego i rozpoczął już odpowiednie przygotowania do podróży.

Wyprawa przedsięwzięta zostanie jeszcze w roku bieżącym. R. L.

Grecja kupuje broń w Europie.

Ateny, 6 lutego

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Rząd postanowił poczynić znaczne zakupy materjałów wojennych zagranicą. W związku z powyższym udała się specjalna delegacja do Europy, która dokona zakupów broni oraz umundurowania.

Redaktor „Vossische Zeitung“ skazany na grzywnę.

za krytykę wyroku magdeburskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Berlin, 6 lutego.

Wielkie wzburzenie w łonie parji demokratycznej wywołał wyrok sądu berlińskiego na mocy którego redaktor odpowiedzialny „Vosische Zeitung“ został skazany na grzywnę 3000 marek złotych za artykuł skierowany przeciw wyrokowi sądu magdeburskiego w sprawie prezydenta Eberta.

Partje bowiem mają zamiar zgłosić na najbliższym posiedzeniu parlamentu wnioski nagłe w tej sprawie.

H. Z.

Walki rewolucyjne w Chinach.

Biorą w nich udział studenci niemieccy i rosyjscy.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 6 lutego.

Z Hong-Kong donoszą, że w Chinach południowych wybuchły znów zaciekłe walki.

Genedał Czen-Lung-Min, najzagorzalszy przeciwnik Sun-Jan-Tsena, zaatakował wczoraj miasto Kanton i otoczył fortecę Fum, leżącą w pobliżu miasta.

Komendant Kantonu, celem odzyskania tego ważnego punktu, wysłał z odsieczą siłę zbrojną, złożoną przeważnie ze studentów niemieckich i rosyjskich, wyćwiczonych wojsko.

Toczą się zawzięte walki.

Haarmann będzie ścięty.

Hannower, 6 lutego.

Podanie obrony Grańsa o ułaskawienie masowego zbrodniarza mordercy Haarmanna zostało odrzucone. Prawdopodobnie w najbliższych dniach zbrodniarz zostanie ścięty.

Zniesienie wiz w państwach centralnej Europy

oto temat rokowań pomiędzy Czechami, Austrją i Niemcami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Praga, 6 lutego

Między rządem czeskim oraz niemieckim i austrjackiem rozpoczęły się rokowania o zniesienie wiz. Pewne trudności nastręczają rokowania z Austrją, która pokrywa wydatki swych placówek zagranicznych wpływami z opłat za wizy.

Wkrótce rozpoczną się również rokowania z Włochami w tej samej kwestji.

P. S.

Orzeczenie Mac Donella

w świetle prasy berlińskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Berlin, 6 lutego

Prasa berlińska podając orzeczenie wysokiego komisarza w sprawie polskiej poczty w Gdańsku wstrzymuje się narazie od komentarzy, stwierdza jednak, że prasa polska przyjęła decyzję wysokiego komisarza Mac Donella z wielkim zdenerwowaniem.

Warszawa, 7 lutego.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

GOTÓWKA

Nowy York 5,165
Londyn 24,80
Paryż 24,84

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18 i jedna czwarta — 5,18

GIEŁDA AKCJOWA

Bank Dyskontowy 8,10 — 9
Bank Handlowy 6,75 — 7,75
Bank Sp. Zarob. 10,25
Zieleniewski 12,75
Rudzki 1,60 — 1,80
Ostrowiec 8,85 — 8,50
Modrzejów 5,30 — 5,40
Zawiercie 24
Haberbusz 7,25
Węgiel 3,80
Tendencja mocna.

GIEŁDA NEW-YORSKA

Nowy Jork, 6 lutego.

Londyn 4,77 trzy czwarte.
Paryż 5,39
Bruksela 5,14
Rzym 4,16 trzy czwarte
Bern 19,29
Amsterdam 40,26
Kopenhaga 17,78
Praga 2,95 trzy piąte
Berlin 23,80
Wiedeń 0,0014

NOTOWANIA BAWEŁNW.

Nowy Jork, 7 lutego.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 24,000, wewnątrz kraju 18,000, wywóz do Anglji 9,000, na kontynent 20,000.

Loco 24,25
marzec 23,99 — 24,01
kwiecień 24,15
maj 24,31 — 24,32
lipiec 24,58 — 24,59
sierpień 24,40
wrzesień 24,50
październik 24,30
grudzień 24,36 — 24,36
styczeń 24,35

Nowy Orlean, 6 lutego

Loco 24,10
marzec 24,01
maj 24,30
lipiec 24,54
październik 24
grudzień 24,01

Liverpool, 6 lutego

Marzec 13,01
lipiec 13,14
październik 13,02

Upadłość „tkaniny“.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 4 lutego.

Pomorska spółka akcyjna w Grudziądzu, filja w Gdańsku, „Tkanina“, ogłosiła upadłość.

Nagła baissa na zboże w Londynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Londyn, 6 lutego.

Wiadomość o spadku ceny zboża na rynkach amerykańskich wywołały niebywały popłoch na tutejszej giełdzie zbożowej. Ceny zboża w ciągu dnia dzisiejszego spadły znacznie. Zaofiarowanie wzrosło o 50 proc.

E. S.

Przygotowania do konferencji rozbrojeniowej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Londyn, 6 lutego.

Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Coolidge rozpoczął pertraktacje dyplomatyczne w sprawie zwołania konferencji rozbrojeniowej.

W tym celu w niedługim czasie uda się przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych — Stearus do Europy i odbędzie konferencję w Londynie, Paryżu i Berlinie. E.S.



Atleta — to nie tancerka

powiada profesor Arnold, kierownik walk francuskich w Cyrku.

Korzystając z uprzejmości kierownika walkami francuskiemi, p. prof. Arnolda w cyrku Ciniselli o mistrzowstwo Rzeczypospolitej Polskiej, zwróciliśmy się doń z kilku aktualnemi pytaniami na temat obecnego turnieju i ciężkiego sportu wogóle.

Na pytanie, jakie jest jego zdanie o klasie występujących obecnie w cyrku zapaśników, nasz interlokutor oświadczył, że są to bezwzględnie pierwszorzędne siły, a przedewszystkiem o kilka klas lepsze od zeszłorocznych. Np. tacy zapaśnicy, jak Bartkowiak, Bryłła-Sobieski, Petrowicz, murzyn Bambulla, Keller, mandżur Weinura, Hawliczek, Brykner i wielu innych to już albo posiadający tytuły mistrzów świata, albo też mający do nich zupełne prawo, gdyż publiczność sama przyzna, że ci, którzy dotychczas występowali, o tych trudno bezwzględnie twierdzić, który z nich lepszy. Obecnie przybyło jeszcze dwóch nowych zapaśników, a mianowicie mistrz świata, zwycięzca w niezliczonych turniejach, estończyk Jago, oraz warszawianin Pinecki, którego specjalna budowa (ogromny wzrost i muskulatura) czyni specjalnie niebezpiecznego przeciwnika, czego zresztą dał już namacalne dowody.

Który z występujących obecnie w turnieju zapaśników — pytamy dalej — zdobędzie mistrzowstwo Polski i związaną z nim nagrodę?

Na tak dalekonośne pytanie trudno mi jest odpowiedzieć zwłaszcza że w tak krótkim czasie nie zdążyłem przeglądu wszystkich sił przeprowadzić. Mogę tylko zaznaczyć, że jedni i to znaczna część przybyli z poprzedzającą ich sławą, inni zaś zechcą zdobyć ją sobie w Łodzi

Odniesienie zwycięstwa w zapaśnictwie jest rzeczą względną, uzależnioną w wysokim stopniu od usposobienia danego zapaśnika w decydującem spotkaniu, a przedewszystkiem od sympatji u publiczności.

Tu nie bez przykrości wyznać muszę, że polska publiczność wogóle, do której i łodzian należy zaliczyć, swoją nieznajomością rzeczy i wynikającem stąd zachowaniem się szkodzi bardzo rozwojowi najzdrowszych, prawdziwie męskich sportów, które na zachodzie kobiety nawet masowo uprawiają, — tj. ciężkiej atletyce i boksowi. Bowiem stosowane w zapaśnictwie t. zw. makarony są koniecznością i one to właśnie ratują często zdrowie, a nawet życie, skłonnym do utraty mlecza pacierzowego mężczyznom, u których podczas i po wysiłku fizycznym żyły nabrzmiewają. W tym wypadku u lekkoatletów, piłkarzy i innych sportowców dla zapobieżenia złemu stosuje się masaż, zaś bokser i zapaśnik ma go (masaż) może nie w tak delikatnej formie w spotkaniu.

Zresztą oświadczyłem to już w cyrku że zapaśnik to nie tancerka, do czego dodaję, że każdy mężczyzna, pragnący się jednemu z tych najzdrowszych sportów poświęcić, oraz który pragnie w tym kierunku jakie takie wyniki osiągnąć, musi przedewszystkiem zacząć od makaronów W przeciwnym zaś razie, lepiej zrobi, jeżeli zupełnie zaniecha uprawiania sportów, wymagających fizycznych wysiłków

Fr. Romanek.



Walki francuskie w cyrku.

Przebieg dziewiątego dnia turnieju.

Bohaterem dnia wczorajszego był Leon Pinecki, w którym publiczność widzi już przyszłego mistrza turnieju.

Pinecki, prawdziwy olbrzym, pomimo szczupłości, rozporządza herkulesową siłą, pierwszorzędną techniką i... ogromnie długiemi rękoma, zakończonemi nie dłońmi, ale „łopatami", jak się wyraził jakiś dowcipniś z galerji.

Te anormalnie rozwinięte ręce Pineckiego są właśnie najgłówniejszą przyczyną jego bajecznych, że się tak wyrażę, „nelsonowskich" zwycięstw, gdyż dotych czasowych swych trzech przeciwników, to jest Mckiniego, Wilczka i wczoraj Rzyttkiego położył podwójnym nelsonem.

Wszyscy trzej po kilkuminutowej walce omdlewali i służba musiała ich wynosić z areny.

Pinecki walczy z bajecznym spokojem szukając tylko okazji do założenia przeciwnikowi swego zabójczego chwytu.

Walka trwa zwykle bardzo krótko, gdyż Pineckiego cechują tak błyskawiczne ruchy, że przeciwnik nie zdąży się nawet spostrzec, a już znajduje się w stalowym splocie żylastych ramion olbrzyma.

Rzyttki widocznie przyjrzał się dobrze pierwszym walkom Pineckiego, poznał jego sposoby i broniąc się przez pierwsze kilka minut heroicznie nie pozwolił na założenie sobie morderczego chwytu.

Od czasu do czasu ważył się nawet na ofenzywę, chwytając w kleszcze głowę olbrzyma, lecz ten uwalniał się, odrzucając go głową na kilka kroków.

Po trzechminutowej walce widział Rzyttki, że długo nie będzie się w stanie bronić, gdyż Pinecki, nie męcząc się wcale, atakował go z wielką zaciekłością

Widząc, że Rzyttki broni się przeciwko założeniu mu podwójnego nelsona, użył Pinecki podstępu i korzystając z tego że Rzyttki chwycił go za głowę, z zamiarem przerzucenia przez siebie, błyskawicznym ruchem uwolnił się, zakładając jednocześnie nelsona.

Za chwilę wisiał już Rzyttki w powietrzu, trzepocąc rękoma, jak zraniony ptak.

Pinecki, mogący z powodzeniem zastępować szubienicę, podtrzymał go w tej pozycji dwie minuty i omdlałego złożył delikatnie na ziemi.

Wrażenie było piorunujące. Trzeci zapaśnik położony w rekordowym wprost czasie tym samym chwytem — czegoś po dobnego Łódź jeszcze nie widziała.

Wrażenie to udziela się widocznie i przeciwnikom Pineckiego, którzy wychodząc na arenę są zgóry przygotowani na porażkę.

Jeśli pójdzie w ten sposób dalej, to kwestję zdobycia mistrzowstwa turnieju można uważać za przesądzoną.

Czy tak będzie można się łatwo przekonać, gdyż w dniu dzisiejszym walczyć będzie Pinecki z jednym z najsilniejszych zapaśników, mistrzem Czechosłowacji, Hawliczkiem.

Walka ta będzie obfitowała w moc humorystycznych momentów, gdyż same postacie walczących zapaśników stanowią żywy kontrast, wywołujący salwy śmiechu.

Wysoki jak tyka i przerażająco chudy Pinecki będzie przeciwnikiem grubego, małego Hawliczka, komentarze chyba zbyteczne.

Rezultatu nie można przewidzieć lecz większe szanse zwycięstwa ma Pinecki, choć i Hawliczek we wczorajszej swej walce z Loewym wykazał nieprzeciętne walory.

Walka ta zrobiła na widzach bardzo ujemne wrażenie swą ordynarnością i robiła wrażenie bójki a nie walki.

Całkowitą winę ponosi tu Hawliczek który zaczął raczyć Loewego makaronani, w czem ten ostatni nie zostawał mu dłużny.

Hawliczek widząc, iż tą drogą nie wiele wskóra, wziął się do innej taktyki.

Widocznie nie podobał mu się semicki nos Loewego, więc wziął się na serjo do tarmoszenia tego szlachetnego organu powonienia i gdyby nie gwizdawka pr. Arnolda, doszłoby do bójki, gdyż rozwścieczony Loewy przestał panować nad sobą.

Hawliczek walczył bardzo ordynarnie czem w dużym stopniu zraził do siebie publiczność, gustującą w walce „fair".

Nie można też posądzać Hawliczka o zbytek dobrego wychowania, o czem zaświadczy wymownie fakt, że gdy po skończonej, nierozstrzygniętej walce Loewy podał mu rękę, Hawliczek odwrócił się tyłem, nie odwzajemniając uścisku.

Walka trzeciej pary zatuszowała jednak zupełnie niesmak, pozostawiony po zapasach Loewy—Hawliczek.

Bartkowiak spotkał się z Bryknerem a walka prowadzona miała być aż do rezultatu, gdyż pierwsze spotkanie tych „mistrzów" technicznych skończyło się wynikiem remisowym.

Jasnem było, że jeśli do drugiej przerwy nie będzie rezultatu, to w następnych kilku minutach ulegnie słabszy fizycznie Brykner.

Tak też się stało.

Dwadzieścia osiem minut walka prowadzona była bez czyjejkolwiek przewagi, przez cały czas, spokojnie i elegancko.

Dopiero po upływie tego czasu udaje się Bartkowiakowi zwyciężyć wyczerpanego Bryknera przerzutem przez biodro z uchwytem głowy.

Rozentuzjazmowana publiczność nagrodziła tak zwycięzcę, jak i zwyciężone go frenetycznemi oklaskami.

— — — — — —

Dziś walczą znów cztery dalsze pary.

Między innemi będziemy mieli poraz pierwszy okazję podziwiać olbrzymiego murzyna, mistrza Ameryki Północnej, Salwatora Bambulę i mistrza świata Jana Jago, najsłynniejszego zapaśnika po Cyganiewiczu i Lurichu.

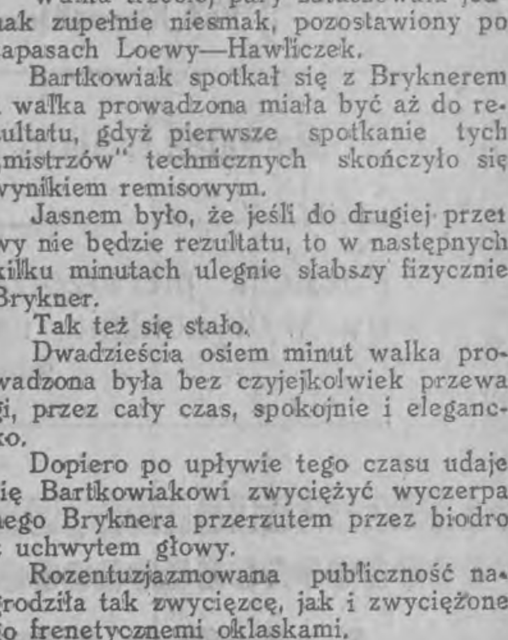
W.

Popisowa jazda rowerowa na sali.

W ubiegłą niedzielę w Król. Hucie na Górnym Śląsku związek cyklistów województwa śląskiego zorganizował konkursową jazdę na rowerach na sali. Sport ten uprawiany w porze zimowej na Górnym Śląsku nie jest jeszcze w Polsce rozpowszechniony.

Zagranicą, a zwłaszcza w Niemczech tego rodzaju jazda sztuczna na rowerach cieszy się wielkiem powodzeniem. Istotą tego sportu jest jazda zespołowa rytmiczna, sztuczna i gra w piłkę. Rozgrywają się przytem zawody pomiędzy drużynami.

Cykliści górnośląscy, chcąc zapoznać pokrewne towarzystwa z innych dzielnic Polski, zaprosili na swoje doroczne uroczystości delegatów towarzystw kolarskich z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Częstochowy, Sosnowca i innych miast. Popisy jazdy rowerowej na sali podobały się wszystkim delegatom tak bardzo, że nawet warszawscy cykliści okazali gotowość wprowadzenia do stolicy w najbliższym czasie cyklistów górnośląskich, — którzyby zaprodukowali ten odrębny sposób jazdy rowerowej



Spotkanie mistrzów: mistrz moto-cyklu Ascari ściska dłoń mistrza roweru Gerarda.

CYRK
A. CINISELLI

Dziś **Dziś**

o godz. 8 i pół wiecz.

10-ty dzień

Międzynarodowego Turnieju Walk Francuskich

Dziś walczą 4 pary:

Jan Jago — Valentin Mokini
Mistrz świata Estonja. Mistrz Wsch. Prus.

Hawliczek Józef — Pinecki Leon
Mistrz Czechosłowacji Mistrz Polski

Bambulo Salvator — Wilczek Jan
Mistrz Ameryki Północnej. Mistrz Bytomia.

Leowy Moryc — Bartkowiak Tomasz
Najsilniejszy żyd. zapaśnik. Mistrz Poznania.

o nagrodę 5.000 złotych.

Pod Kierunkiem prof. ARNOLDA.

Początek walk o godz. 10-tej wiecz.

Pozatem pierwszorzędny program cyrkowy w wykonaniu najlepszych cyrkowców świata.

LICYTACJA.

W dniu 12 b. m. sprzedamy w drodze licytacji najwięcej ofiarującemu:

15 ton ałunu krystalicznego w kawałkach, niemieckiego pochodzenia, zamagazynowanego w składach wolnocłowych.

Licytacja wg. próbek odbędzie się w naszem biurze przy ul. Pomorskiej 21.

Spółka Akcyjna dla Międzynarodowego Transportu SCHENKER i S-ka Łódź.

Ważne dla Pań!

Mam zaszczyt zawiadomić moją Sz. Klientelę, iż z dniem dzisiejszym za wszelkie czesanie najnowszych fryzur, farbowanie, tlenienie oraz manicure, postanowiłam **ceny obniżyć o 50 proc.** Z poważaniem **M-me Kantor,** damski salon fryzjerski Piotrkowska 39, druga brama, I-e piętro. 1076—2

Posiadając obszerny

lokal frontowy

w najlepszym punkcie **przy ul. Piotrkowskiej** pierwszorzędnie urządzony przyjmę zastępstwo albo spólnika bez względu na branże.

Oferty pod „Pierwszorzędny" do administracji „Republiki".

Na wypłatę!

Manufaktura
Galanterja
244 Jedwab
Firanki
Piotrkowska 37
(w podwórzu).

Skład towarów jedwabnych i bawełnianych

firmy **J. Bellman i S-ka** Sp. z ogr. odp.

z dniem dzisiejszym został przeniesiony z ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 47,** do nowego lokalu przy ulicy

PIOTRKOWSKIEJ № 37.

1038

„SIBUNION"



Do nabycia wszędzie.

ANGIELSKIE KAKAO

HERBATA

KAWA.

Przedstawiciel na Łódź: **A. Lilienfeld, Traugutta 5.**

Kto dopuszcza weksle do protestu?

odpowiedź na to daje

BIULETYN PROTESTÓW WEKSLOWYCH

który można nabywać w biurze „WYWIAD",

Piotrkowska № 104. tel. 29-30.

Informacji o zdolności kredytowej przemysłowców i kupców udziela biuro „WYWIAD" (Piotrkowska № 104), pozostające pod patronatem i kontrolą Łódzkiego Związku Banków.

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy **ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.**

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43

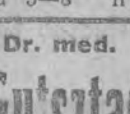
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 II

Dr. med. A. Gutsztadt

Akuszerja i choroby kobiece

Zachodnia 62. Telefon 29-52.

Przyjmuje od 9—10 i pół i od 4—9.



Piecyki i kuchenki kaflowo-szamotowe polecają **Bcia Koźmińscy** Główna 51.

Majster

dla wyrobu **terpentyny, smoły** i podobnych artykułów z drzewnych preparatów

poszukiwany na wyjazd

z wolnem mieszkaniem, opałem i światłem przy dobrej pensji. Zgłoszenia do adm. tego pisma pod „Smolarnia".

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Rutynowany sprzedawca

branży włókienniczej dobrze zaprowadzony wśród klijenteli szczególnie na Pomorzu przyjmie posadę ewent. na rozjazd. Łask. oferty sub. E. K. 08—3

Z powodu wyjazdu **sprzedam sklep** tanio

Wiadomość: ulica Gubernatorska 13 m. 1 (parter).

Przyjmę pannę

do dwojga dzieci (roczne i dwuroczne). Wskazana znajomość szycia. Wiadomość: Pomorska 91, trzecie piętro, front, drzwi naprzeciw schodów, 10—12 przedp.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychow

W 30 jednogodzinnych lekcjach pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę (kę), b. rzeczoznawca ksiąg handlowych z wyższym wykształceniem. Niesamodzielnym buchalterom, zaniedbanym uczniom wogóle zainteresowanym udziela instrukcje w sprawach zaprowadzenia i zamknięcia ksiąg, sporządzania bilansów, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych ksiąg, techniki rewizji ksiąg i bilansów, i t. p. Informacje: 6—8 w. Piotrkowska 183, ofic. I p. 384—3

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-14

Lokale.

Poszukuję skromnie umeblowanego pokoju z niekrępującem wejściem bez łóżka i pościeli. Zgłoszenia do adm. „Expressu" pod „Władysław 13".

Poszukuję pokoju z oddzielnym wejściem elektrycznem oświetleniem. Oferty sub. „Artysta" do adm. „Republiki". 114—3

Pokój lub dwa dla solidnych pań lub panów izr. do wynajęcia. Oferty do administr. pod „Czystość". 100-3

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpa t Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej Za [illegible] druk ogłoszeń administr nie odpowieda. Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy 5 grosz- Najmniejsze [illegible]

Expres wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman.